

NUMER ŚWIĄTECZNY: Tylko u nas, co tydzień, felieton Waldemara Łysiaka
Nowy alfabet Bronisława Wildsteina. Ludwik Dorn mocno o Donaldzie Tusku
PLUS: Gawryluk, Górny, Jenkins, Pospieszalski, Warzecha, Zuchniewicz

NAKŁAD 321 165

NR 11/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAZAM RZE

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 18 - 24 KWIETNIA 2011

I N A C Z E J P I S A N E

Śledztwo w sprawie zmartwychwstania

WIELKANOC

*Jak było naprawdę? Wracamy
do wydarzeń sprzed blisko 2000 lat*

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



ANDREA MANEGNA/ASP



ZAP

Ocal od MNIENIA Żołnierzy Wyklętych

Zamiast medalu czekał na nich stryczek.

Poznaj historię żołnierzy wiernych Polsce do końca. „Rzeczpospolita” przedstawia wyjątkową kolekcję **ośmiu albumów** „Żołnierze Wyklęci” zawierającą ponad 500 stron niepublikowanych wcześniej zdjęć i materiałów.

Czwarty album „Bohaterowie ostatniego powstania?”
już w środę 20 kwietnia, kolejne co tydzień.

7,99 zł

 RZECZPOSPOLITA

 rp.pl/kolekcje

Patronat medialny:



Kup książkę

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Alleluja!



Tulipanów kłaść nie wolno



WSTĘPNIAK

Jacek Karnowski

Zwyczaj rocznej żałoby ma głęboki sens. Chodzi o to, by przeżyć cały roczny cykl bez ukochanej osoby, której zabrakło – święta prywatne, religijne, państwowe. Tego-roczna Wielkanoc będzie więc ściśle żałobna dla wielu rodzin, bo w zeszłym roku świętowaliśmy Zmartwychwstanie 5 kwietnia, a więc na pięć dni przed tragedią.

Z roczną żałobą mamy w przypadku Smoleńska problem. Bo owszem, rok minął, ale ile w tym czasie było spokoju? Już po dwóch dniach podnieśli alarm – bo prezydent miał spocząć na Wawelu. Później było tylko gorzej.

Dziś piszą wprost: nie chcemy upamiętnić. Jest uczciwiej, choć smutniej, bo widać, że niespecjalnie zmądrzeli. Nadal umieją jedynie powtórzyć kibicowskie „Polacy, nic się nie stało”. Chwała tym setkom tysięcy, które się nie

dają, i mówią, że jednak stało się. I to w obliczu tak zmasowanej kanonady, że są w sytuacji eksperymentu Ascha: media mówią im, że li nie są równe, choć jedna jest wyraźnie dłuższa. Oto eksperyment Ascha na narodową skalę.

Ciśnienie jest tak duże, że nie wszyscy wytrzymują. Oto stołeczni strażnicy miejscy górlowie zbierali tulipany ułożone przez ludzi chcących upamiętnić rocznicę powrotu do ojczyzny ciała Marii Kaczyńskiej. Zbierali, choć władze miasta takiego akurat rozkazu ponoć nie wydały (wydały za to wiele innych równie oburzających). Ale cóż, gdy raz wejdzie się na ścieżkę walki z reakcją, reakcyjne wydaje się wszystko. Dobrze, że nie wyrwali kwiatów przypadkowym przechodniom idącym np. na imieniny cici. Proszę się nie śmiać, granic tu nie ma. W imię walki z faszyzmem można wszystko, zaakceptowali przecież nawet gąszenie zniczy. Pamięci jednak nie zgaszą. Im bardziej to czują, tym większa złość. Stąd właśnie ta agresja. ■

Najpierw zrozumcie Polaków



KOMENTARZ

Paweł Lisicki

W ostatnich dniach byłem a to w telewizji, a to w radiu. Temat oczywisty – dlaczego Rosjanie zmienili tablicę w Smoleńsku. Uderzyło mnie jedno: polscy komentatorzy na wstępie zastrzegali, że trzeba zrozumieć Rosjan. Pal sześć lekceważenie uczuć ofiar rodzin – najważniejsze to rozumieć Rosjan.

Rozumieć innych to, owszem, rzecz dobra. Przyznaję, zdolność wczuwania się, umiejętność patrzenia nie ze swojej ciasnej perspek-

tywy, ale z cudzej, innej, jest cnotą. Tylko, na Boga, rozumieć nie znaczy przyjmować za swoje! Rozumieć motywy Rosjan – ich obawę przed odszkodowaniami choćby – nie może znaczyć akceptacji.

Oficerowie w Katyniu zginęli dlatego, że Sowietci chcieli fizycznie zniszczyć naród polski jako ideę, jako zestaw wartości i zasad. Zabili tych, którzy te wartości uosabiali. Pragnęli zabić polskość i tych, którzy nie chcieli się jej zaprzeczyć. Jeśli to nie było ludobójstwo, to co nim było?

Naprawdę, nie rozumiem: dlaczego tylu polskich dziennikarzy nie może tego zrozumieć i dlaczego, przeciwnie, tak łatwo rozumieją Rosjan. ■

UWAŻAM RZE

18 IV – 24 IV 2011, numer 11

NA ŚWIĘTA

- 10 Śledztwo w sprawie zmartwychwstania. Siedem pytań dotyczących Wielkiej Niedzieli – PIOTR ZYCHOWICZ
- 18 Niewierność Izraela jest obrazem naszej niewierności. Rozmowa z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim – FILIP MEMCHES
- 21 Przejście. Wielkanoc Jana Pawła II – PAWEŁ ZUCHNIEWICZ
- 24 Tajemnica chusty z Oviedo. Rozmowa z ks. Andrzejem Witką – KAROLINA WICHOWSKA

KRAJ

- 30 Kampania smoleńska. Polityka na długo będzie karmiła się tragedią – PIOTR SEMKA
- 33 Mój mini-max. Rozmowa z Ludwikiem Dornem – JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY
- 36 Jej Wysokość Hanna. Chaos rządów obecnej prezydent nie przeszkadza warszawiakom – LUKASZ WARZECHA
- 38 Bielan i Kamiński. Syjamscy bracia rozdzieleni – IGOR JANKE
- 40 Czarny diament polskiej produkcji – ALEKSANDRA STANISŁAWSKA
- 42 Goodbye, Jaruzelski – JAKUB KOWALSKI

KULTURA

- 46 Owładnięty pasją – Mel Gibson – ANNA KILIAN
- 50 10 utworów, które odmieniły nasz jazz – ADAM CIESIELSKI
- 52 Lumet i inni zaglądają za kuliszy władzy – PIOTR ZAREMBA

OPINIE

- 62 Nowy alfabet Wildsteina – BRONISŁAW WILDSTEIN
- 68 Spór o pamięć. Rozmowa z Janem Pospieszalskim – MAGDALENA ŻURAW

ŚWIAT

- 78 Co zrobić z dwudziestoma milionami? Problemy rodaków za granicą – PIOTR KOŚCIŃSKI
- 81 Naród dziedziczy monarchę – SIMON JENKINS
- 84 Człowiek, który oszukał milion Żydów – GRZEGORZ GÓRNY Z IZRAELA

BIZNES

- 86 W klanie Solorza – MAGDALENA LEMAŃSKA, URSZULA ZIELIŃSKA

ŻYCIE I NAUKA

- 92 Coraz mniej miejsca dla zwierząt – ALEKSANDRA STANISŁAWSKA
- ŁYSA PRAWDA
- 99 I ta bezkresna niezawisłość... – WALDEMAR EYSIAK

Okladka: Andrea Mantegna: fragment obrazu „Zmartwychwstanie”. Reprodukacja AFP/Gianni Dagli Orti



DAREK GOLIK



DOMINIK PIŚAREK



ROBERT GARDZIŃSKI



MICHAŁ WALCZAK



PIOTR KOWALCZYK



MACIEJ KACZANOWSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Partii PiS ocenili w Brukseli wystawę o katastrofie w Smoleńsku. Ludzie Kaczora czym prędzej znaleźli winnego tej zbrodni: to Jerzy Buzek. I tu musimy zaprotestować: przewodniczący Parlamentu Europejskiego to ostatni człowiek, który by zrobił taką rzecz. To w ogóle ostatni człowiek, który cokolwiek by zrobił.

Nie milkną echa reakcji polskiego MSZ na zamianę przez Rosjan pamiątkowej tablicy w Smoleńsku. Słyszycie te echa? Nie? To idźcie do laryngologa.

A już tak bez żartów. Minister **ASIKORSKI** stwierdził, że MSZ ani tablicy nie zawieszało, ani jej nie zdejmowało. Czyli – tłumacząc z polskiego na nasze – nie Sikorskiego broszka. Polacy, uważajcie! Gdziekolwiek jesteście, cokolwiek robicie, cokolwiek wam zrobią – Sikorski ma to gdzieś.

Niestety, nie będzie programu „Co z tą kuchnią?” prowadzonego przez Hannę Lis. Nasi szpiedzy donieśli nam, że dyrektor programowy TVN **EDWARD MISZCZAK** zbyt pośpiesznie pochwalił się tym projektem i nastąpiła zdecydowana kontrakcja Kingi Rusin. Miszczak, który lubuje się w napuszczaniu na siebie swoich gwiazd i gwiazduń, a potem ma niezły ubaw, obserwując ich wojenki, tym razem poległ od własnej broni.

W TVN w ogóle dużo się dzieje. Owąż Rusin w jakimś wywiadzie spytało, dlaczego Jarosław Kuźniar słabo sobie radzi w prowadzeniu „X Factor”. – Kto? Nie znam żadnego Kuźniara – odparła autorka „Co z tym życiem?”. No i jak tu jej nie uwielbiać?

W minionym tygodniu po telewizjach grasował **STEFAN NIESIOŁOWSKI**. Wicemarszałek Sejmu wdeptał PiS w ziemię, jak czołgi T-34 Wał

Pomorski. I była to prawdziwie mokra robota – facet pluł, jakby był mistrzem całego przedszkola.

Niesioł stwierdził, że w sprawie smoleńskiej tablicy skompromitowało się nie MSZ, tylko PiS. Dużo mówił o chamstwie (temat dobrze mu znany), zapowiedział rozganianie burd pod Pałacem Prezydenckim. Na koniec uznał, że Lech Kaczyński był fatalnym prezydentem i nie zasługuje na pomnik. Najzabawniejsze w tym wszystkim jest to, że Niesioł mówiłby dokładnie na odwrót, gdyby parę lat temu Kaczor nie przegonił go z listy wyborczej.

Wdowa po Zbigniewie Herbercie oburzyła się i zaapelowała do PiS, by nie wykorzystywał twórczości jej męża do celów politycznych. Tym bardziej że poglądy wybitnego poety były przecież zupełnie inne. Wszak zaraz po śmierci Herberta **ADAM MICHNIK** wyjawiał, że tuż przed nią pan Zbigniew do niego zadzwonił i przyznał mu rację we wszystkim.

Bufetowa tłumaczy, dlaczego spod Pałacu Prezydenckiego usuwane są znicze i wieńce. Dlatego, że nie wolno niczego kłaść na chodniku. Pani Haniu! Błagamy, żeby ta słuszna zasada dotyczyła także psich gównien!

GENERAŁ PETELICKI stwierdził, że już 10 kwietnia ubiegłego roku panowie Tusk, Arabski i Graś rozsyłali platformerskiemu ludowi SMS, z którego wynikało, że winę za katastrofę ponoszą piloci, którzy działali pod presją (wiadomo kogo). To była jednak wyjątkowo krótka żałoba.

Petelicki powiedział o tym w wywiadzie dla tygodnika „Wprost”, który w tajemniczych okolicznościach wyparował ze stron internetowych pisma, a na papierowe w ogóle nie dotarł. Ten Lis ma jednak jaja. My w życiu nie odważylibyśmy się zadrzeć z Petelickim. ■

przegląd tygodnia Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOLIK



MAGDA STAROWIEYSKA



DOMINIK PIŚAREK



DARIUSZ GORAŁSKI

Z ŻYCIA OPOZYCJI

MICHAŁ KAMIŃSKI mówił coś w telewizorze o „eksporcie obciachu”. Chodziło mu o wysłanie go do Brukseli?

Ale od początku, otóż działo się to w Brukseli, mieście dalekim. Oto posłowie PiS zorganizowali tam niedawno wystawę poświęconą katastrofie w Smoleńsku. Do zdjęć dodali też odpowiednie podpisy komentarze. Po co? No cóż, proszę się nie dziwić, nie każdy poseł PiS tak od razu rozumie, co widzi. A czytać umie już każdy. No, prawie każdy.

Europejska cenzura uznała jednak, że podpisy nie są OK. Gdyby na miejscu był profesor od wszystkiego nazwiskiem Czapiński, stwierdziłby zapewne, że tracą mu one totalitaryzm. Ale nawet bez opinii tego arcydemokratycznego mędrca podpisy zaklejono. Afera zrobiła się straszna: Zbyszek Ziobro oznajmił, że jest po prostu szokowany. Szok Ziobry objawia się katatonią. A nie, sorry, on zawsze taki sztywny.

W Brukseli w ramach walki o wolne słowo i wolne podpisy pojawił się też polityk całkiem świeżej daty, czyli niejaki Agent Tomek, który ponoć ma kandydować z list PiS. Tomkowi serdecznie współczujemy, ale Sejm na tym wiele zyska. Wróbel Marzena i **BEATA KEMPA** już nowe kiecki szykują.

Wróćmy jeszcze do Kamińskiego. Strasznie lubimy te jego występy w TVN 24 i te, jakże szczere, napady zawstydzenia PiS oraz silny stan wzmożenia moralnego, w którym Misiek utrzymuje się przez cały program. Zawodowiec.

Polska Lewica bez lidera! Nie, spokojnie, z Grzegorzem Napieralskim wszystkim świetnie, chodzi nam o partyjkę Polska Lewica, którą założył Leszek Miller, jak go z SLD wypędzono. Po latach, gdy Miller się z SLD pojednał, jego nowej partii nie rozwiązano. No i teraz okazało

się, że jej szef, były mazowiecki baron SLD, został okaleczony. Prokuratura zabrała mu aż dziewięć liter z nazwiska i każe nazywać go Jacek Z. W tej sytuacji partia powinna nazywać się Polska L.

Kończąc wątek brukselski, chcemy zauważyć, że rozeszła się po kościach sprawa diet drogich europosłów za posiedzenia komisji polskiego Sejmu. **JACEK KURSKI** (PiS) obiecał pozwać TVN i na obietnicach się skończyło, ale rekord świata w odwracaniu kota ogonem należy jednak do Pawełka Kowala (PjN). Pytany przez dziennikarza, czemu połaszczył się na te 300 euro, oburzył się i zażądał, by już go o to więcej nie pytać, bo to żenujące. Trudno się nie zgodzić. Żenada.

Inny dietetyk z PjN, Marek Migalski, rozpaczliwie próbuje zwrócić na siebie uwagę mediów. Tym razem zainaugurował Ruch 11 Kwietnia. Jak to skwitował nasz przyjaciel, adekwatniejszy dla niego byłby Ruch 304 Euro.

Jest skandal. Podobno straż miejska napadła na posłanki PiS, które chciały w rocznicę katastrofy złożyć kwiaty pod Pałacem Prezydenckim. W zasadzie siepacze Bufetowej nawet specjalnie nie zaprzeczają, ale tłumaczą się, że to nie ich wina, że to te baby się pchały. Swoją drogą trochę współczujemy strażnikom, bo wolelibyśmy z taką posłanką Kloc czy Szczypińską utrzymywać co najwyżej kontakt wzrokowy.

Ale i miejski strażnik poczuł się dotknięty. Grubym słowem miał go dotknąć pod Pałacem Prezydenckim **JOACHIM BRUDZIŃSKI**. Poseł PiS miał mu rzucić „spierdaj”. Co ciekawe, straż miejska przypominała sobie o tym już po skardze posłanek PiS, ale nie to decyduje o tym, że w tej sprawie nie wierzymy strażnikowi. Otóż poseł Prawa i Sprawiedliwości użyłby formuły kanonicznej. Więc spieprzaj, dziadu. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI Z INNEJ PERSPEKTYWY.



Bartosz Sztybor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY.

Złe wykształcenie

Droga Redakcjo! Spodziewam się, że mój e-mail zostanie pominięty i pewnie nie zostanie nawet odczytany, aczkolwiek mimo to spróbuję. W numerze 9/2011 Waszego tygodnika ukazał się artykuł Pani Redaktor Anny Maziuk pt. „Zbyt dobrze wykształceni” i nie ukrywam, że właśnie on zmusił mnie do napisania tego e-maila. Muszę wdać się w polemikę z Panią Redaktorem nad tym, czym jest „dobre” wykształcenie. Osobiście nie uważam, aby absolwenci takich kierunków jak politologia, filologia, resocjalizacja, socjologia itp. mogli się uważać za „dobrze” wykształconych. Już parę lat temu było wiadomo, że rynek pracy nie potrzebuje absolwentów wcześniej wymienionych kierunków, między innymi dlatego, że jest ich za dużo. Moim zdaniem osoba „dobrze” wykształcona to nie tylko osoba posiadająca dyplom uczelni wyższej, ale też osoba, która wysiliła się na tyle i podjęła naukę na takim kierunku studiów, który gwarantował lub dawał większe szanse na znalezienie stałego zatrudnienia. Sam jestem studentem stomatologii, pochodzę z tzw. lekarskiej rodziny, nie ukrywam, że kierunek, w którym się kształcę, jest też po części spowodowany inwencją moich rodziców, ale w głównej mierze był to mój świadomy i odpowiedzialny wybór. Wybierając go, wiedziałem, że jeśli szczęśliwie go ukończę, nie będę miał problemu ze znalezieniem zatrudnienia za granicą, a tym bardziej w Polsce. Moi koledzy, absolwenci politechnik, również nie

mają problemów ze znalezieniem pracy. Jaki z tego wniosek? Wniosek jest niestety taki, że osoby – absolwenci opisani w artykule – są same sobie winne, wydają się trochę oderwane od rzeczywistości. Być może myśleli sobie, że świat stanie u ich stóp, jak dostaną dyplom, że pracodawcy będą „walić drzwiami i oknami”, ale oczywiście tak się nie stało. Jasne, rozumiem, że można rozpocząć edukację w danym kierunku z powołania (tak jest również w moim przypadku), ale nie zwalnia to od racjonalnego, chłodnego myślenia, czystej kalkulacji. Może to, co teraz napiszę, będzie chamskie i krzywdzące, ale właśnie wśród studentów UM-ów, politechnik, dziennikarstwa, weterynarii, prawa panuje pogląd, że my się uczymy, a reszta „studiuje”. I de facto ten pogląd doskonale potwierdza sytuacja na rynku pracy, łatwość w uzyskaniu stałego zatrudnienia itd. Na koniec chciałbym przeprosić za mój „styl”, który jest koślawy, pewnie w ogóle niegramatyczny i na pewno „bije” po oczach. Pozdrawiam całą Redakcję, a w szczególności Panią Redaktor Annę Maziuk.

Z wyrazami szacunku Maciej Fatyga

Panie Macieju, styl Pana listu jest klarowny i czysty, zapewne również leczony przez Pana zęby takie będą. Ma Pan oczywiście sporo racji, problem w tym, że po pierwsze, studia medyczne i politechniczne były, są i będą niezwykle elitarnymi kierunkami, tak naprawdę dla najzdolniejszych. A po drugie, nie każdy chce zostać lekarzem, tak jak nie każdy

umie być biznesmenem. I o takich ludziach, którzy jednak włożyli w swoją edukację ogromny wysiłek, a ich rodzice dużo pieniędzy i troski, był ten artykuł.

Wytrwałość w końcu przyniesie korzyści

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem artykuły dotyczące bezrobocia wśród młodych ludzi („Zbyt dobrze wykształceni” – Anna Maziuk i „Bez pracy nie ma kołaczy” – Paweł Brudzy). Jestem w podobnej sytuacji co moi rówieśnicy. Mam 28 lat, skończone studia wyższe (politologia UG, studia podyplomowe – administracja, pedagogika, kursy zawodowe, archiwistyka) oraz masę odbytych praktyk i staży w prestiżowych instytucjach (Amnesty International, Europejskie Centrum Solidarności, Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum II Wojny Światowej, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego). Obecnie jestem bez stałego zatrudnienia od grudnia 2010 r. i mógłbym długo opisywać swoje przygody z rodzimym rynkiem pracy, ale szkoda nerwów, gdy się nieustannie o tym myśli. Najlepszym podsumowaniem tego, co mnie spotkało, jest moja rozmowa z pośrednikiem w Powiatowym Urzędzie Pracy w Gdańsku. Mianowicie moim marzeniem i celem zawodowym jest praca w administracji, tylko niestety etat w instytucji publicznej można uzyskać zazwyczaj poprzez znajomości, a ja takich nie posiadam. Jednak pan urzędnik dał mi dobrą radę – abym ciągle składał dokumenty aplikacyjne na konkursy na stanowiska administracyjno-biurowe, gdyż pracę w administracji i tak znajdę, może za miesiąc, może za pół roku, trzeba tylko trochę cierpliwości.

Z poważaniem Maciej Gach

Mimo wszystko, w końcu się na pewno uda! Życzymy wytrwałości i otwartości, bo jak napisał Paweł Burdzy, to klucze do sukcesu.

Gdzie te numery?

Bardzo proszę o informację, jak zdobyć 1. numer „Uważam Rze”. Bardzo mi na nim zależy, ponieważ jestem zafascynowana Waszym DZIEŁEM i brakuje mi pierwszego numeru.

Pozdrawiam Karolina Górgul

Niestety, nie mamy takiej możliwości – wszystko sprzedaliśmy. Ale może na którymś z serwisów aukcyjnych w Internecie uda się kupić pierwszy numer naszego tygodnika? Dziękujemy za dobre słowo! ■

RYSUJE ANDRZEJ KRAUZE



Cenzura w europarlamencie

W Parlamencie Europejskim pokazana jest wystawa poświęcona katastrofie smoleńskiej. Ale podpisy pod zdjęciami ukryto pod białymi i czerwonymi paskami plastikowej taśmy.

Dlaczego? Odpowiedzialna za wystawę europosłanka Lidia Geringer de Oedenberg (SLD), członek pięcioletniego kolegium kwestorów PE, które decyduje o dopuszczeniu ekspozycji, przekonywała, że treść podpisów nie mogła zostać zaakceptowana, bo zostały dostarczone zbyt późno. Poza tym zawierały kontrowersyjne treści. – Na przykład jeden z nich mówi, że rosyjski żołnierz z radością rozbija szybę w samolocie – twierdzi Geringer de Oedenberg. Inne napisy sugerują, że Rosjanie mogli zacierać ślady na miejscu katastrofy.

W regulaminie dotyczącym wykorzystania przestrzeni w budyn-

PO KATASTROFIE

Kwestorzy z Brukseli kazali zakryć podpisy z wystawy



ANNA SŁOJEWSKA Z BRUKSELI

kach PE jest tylko jeden zapis dotyczący treści wystaw: „nie powinny mieć charakteru komercyjnego i nie powinny podważać godności PE”. Geringer de Oedenberg nie była w stanie powiedzieć,

w jaki sposób napisy naruszają tę zasadę.

Naklejone paski tylko przyciągają uwagę. – Wzmacniają symbolikę tytułu wystawy, który brzmi „Pamięć i prawda” – mówi

Katarzyna Gójska-Hejke z „Gazety Polskiej”, współautorka ekspozycji, która odpowiadała za treść napisów.

– To jest najlepsza promocja wystawy – uważa Konrad Szymański, europoseł PiS (politycy tej partii są organizatorami wystawy). I przypomina, jak w 2007 r. współorganizował wystawę o rosyjskich zbrodniach w Czeczenii.

Ryszard Legutko, szef delegacji PiS w PE, otwierając wystawę, podziękował Buzkowi za próbę rozwiązania sporu. Zrobił to dwukrotnie, po polsku i angielsku. Jego partyjni koledzy Zbigniew Ziobro, Jacek Kurski i Ryszard Czarnecki podążyli za Buzkiem opuszczającym teren wystawy, krzycząc: „Skandal!”.

Sam Buzek wyjaśniał, że decyzji kwestorów zmienić nie mógł. – Jest dla mnie niezrozumiała. Zależało mi na porozumieniu, żałuję, że tak się nie stało – powiedział. ■

Co napędza inflację

FINANSE

Czekają nas kolejne podwyżki stóp procentowych i wyższe raty kredytów

Ceny towarów i usług kupowanych przez Polaków były w marcu o 4,3 proc. wyższe niż przed rokiem. To największy wzrost od września 2008 r. W styczniu i lutym inflacja wynosiła 3,6 proc. Dane GUS zaskoczyły analityków. Większość z nich liczyła, że tempo wzrostu cen nie przekroczy 4 proc.

Do wzrostu inflacji w marcu przyczynił się też słaby złoty, który wzmocnił efekt drogiej ropy i przełożył się na podwyżki cen paliw. W skali roku wzrosły one o prawie 14 proc. Osłabienie złotego przełożyło się także na kilkuprocentowe podwyżki cen odzieży i obuwi. Te towary drożały także ze względu na wprowadzanie do sprzedaży nowych kolekcji.

Rosnące ceny oznaczają zmniejszenie siły nabywczej konsumentów, a w dodatku nie rekompensują ich podwyżki płac. W firmach zatrudniających co najmniej dziesięć osób w lutym średnia płaca była o 4,1 proc. wyższa niż rok temu. W marcu ekonomiści spodziewają się wzrostu o 4,3 proc. – takiego jak inflacja.

Członkowie Rady Polityki Pieniężnej, która decyduje o wysokości stóp procentowych, wyrażali ostatnio obawy przed wzrostem żądań płacowych w gospo-

darce. Ich zdaniem, gdyby przybrały one na sile, konieczne byłyby dalsze podwyżki stóp procentowych. Po dwóch tegorocznych główna stopa NBP wynosi 4 proc.

Oprocentowanie innych kredytów, np. gotówkowych lub powiązanych z rachunkiem oszczędnościowym, jest ustalane przez zarządy banków. Po ostatniej podwyżce stóp banki niemal natychmiast podniosły koszt kredytu na kartach kredytowych.

—Łukasz Wilkiewicz

Kup książkę

Ukraina ma być neutralna

BEZPIECZEŃSTWO

Po rezygnacji z ubiegania się o członkostwo w NATO rząd zmienił założenia doktryny wojennej przyjęte za prezydentury Leonida Kuczmy.

Zgodnie z nową doktryną, Ukraina ma być krajem neutralnym. Określając zasady obrony przed zagrożeniem zewnętrznym, autorzy stwierdzają, że: „Ukraina nie uważa żadnego z krajów ani koalicji państw za przeciwnika, dopóki ich działania albo zamiary nie noszą znamion zagrożenia użyciem siły przeciwko Ukrainie” – napisano w dokumencie, który ma zostać podpisany przez prezydenta Wiktora Janukowycza.

Za przesłankę do wybuchu konfliktu zbrojnego władze Ukrainy uważają np. zerwanie stosunków dyplomatycznych z Kijowem, blokadę gospodarczą i informacyjną czy zorganizowanie akcji narażających na niebezpieczeństwo elektrowni jądrowe.

—t.s., p.k.

REKLAMA

OBNIŻ RACHUNKI

NAWET O 30%

Według badań „Rynek telekomunikacyjny w Polsce w 2010 roku” klienci instytucjonalni Ery płacą średnio najniższe rachunki za każdy numer.

Ty też przenieś swój biznes do Ery, a otrzymasz dostęp do internetu w ramach abonamentu.

- najnowsza wersja systemu Android™ 2.3 (Gingerbread)
- 4,2-calowy wyświetlacz z technologią Sony BRAVIA
- superpłaska obudowa, zaledwie 8,7 mm

1 zł

Sony Ericsson
Xperia™ arc

PBS DGA sp. z o.o. i CBM INDICATOR sp. z o.o.
– raport z badania konsumenckiego, grudzień 2010 r.

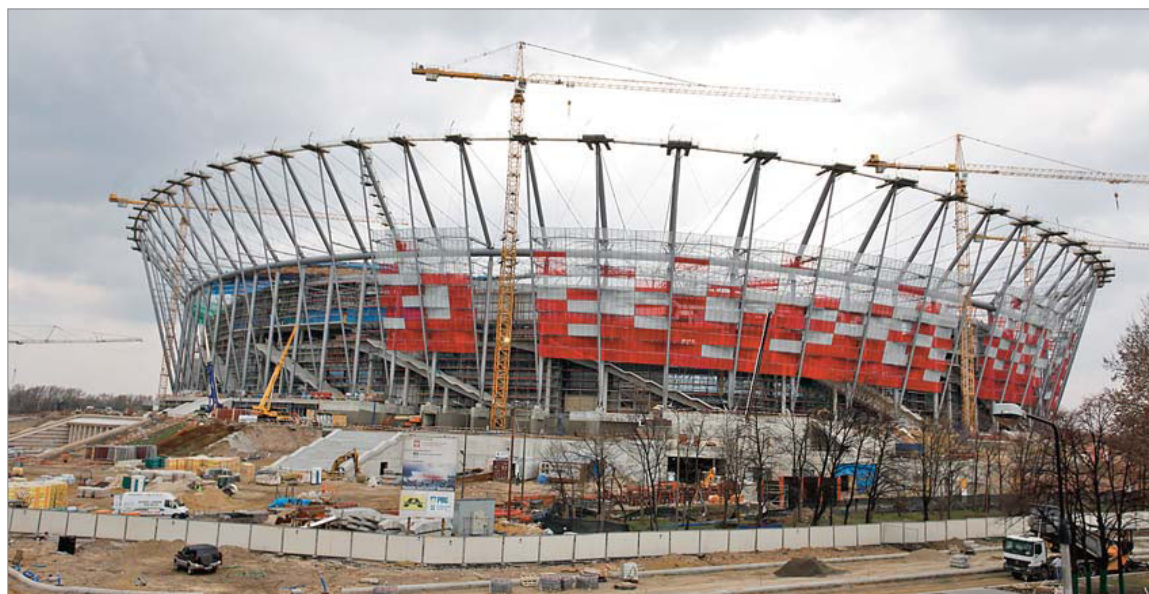
Szczegóły na www.era.pl/biznes. Podane ceny nie zawierają podatku VAT.

era
BIZNES
MOŻESZ WIĘCEJ

MISTRZOSTWA EUROPY

Za darmo na Euro 2012. Jako ochotnik

Potrzebni są na stadionach i w miastach organizujących mecze. Kto? Wolontariusze gotowi na wszystko.
– Oficjalna rejestracja rusza na przełomie października i listopada – mówi Mikołaj Piotrowski ze spółki PL.2012, nadzorującej przygotowania do mistrzostw Europy w piłce nożnej. Wolontariuszem może zostać każda pełnoletnia osoba. Ale organizatorzy rekrutacji zastrzegają, że gdy zgłosi się nadmiar ochotników, wezmą pod uwagę np. dotychczasowe doświadczenie. —m.m.



ROBERT GARDZIŃSKI

Bohater i antybohater tygodnia



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Minus, i to wielki, w tym tygodniu należy się tym, którzy sponiewiali aferę z tablicą smoleńską. Ośmieszyło to Polskę jako kraj nieprzestrzegający reguł dyplomatycznych. Palce w tej sprawie maczało kilka osób. Panie: Kurtyka i Gosiewska, które tablicę przywiozły do Smoleńska celem przykrycia jej do kamienia ufundowanego przez Rosjan w miejscu katastrofy. Była to samowola polityczna narażająca Polskę na protesty dyplomatyczne. W łańcuszku sprawców jest też pani prezydentowa Komorowska, która w listopadzie 2010 r. w stylu Poncjusza Piłata nie zareagowała na montowanie tablicy o niezgodnionej z gospodarzami treści. A zamyka ten łańcuszek pan Radosław Sikorski – minister spraw zagranicznych, który udawał przez pół roku, że nie ma sprawy i że jakoś to będzie. Gdy bomba wybuchła i skandal dyplomatyczny pod znakiem zapytania postawił wizytę w Smoleńsku i Katyniu prezydentów Polski i Rosji, wysłał na pierwszą linię swego zastępcę. Tym samym zasłużył

na pałę z zakrętasem. To zachowanie ministra podyktowane było, jak sądzę, strachem, jaki w ludziach władzy budzi Kaczyński. Wszelkie pertraktacje z Kreml w sprawie zmiany treści tablicy PiS przyjąłby za objaw wasalizmu i lęku przed Moskwą. Jednocześnie minister miał nadzieję, że dobry Bóg na niebie mu pomoże i Ruscy to przełkną. A Ruscy są ludźmi twardo stąpającymi po ziemi i nie z takimi sytuacjami sobie radzili. W końcu to na procesie norymberskim prokurator Rudenko, który oskarżał 45 przywódców polskiego państwa podziemnego o zdradę, a w Norymberdze z miedzianym czołem domagał się uznania „niemieckiego mord w Katyniu” za akt ludobójstwa, gdy uznał, że przeholował, udał, iż nic się nie stało. Na wysokości zadania stanęli jedynie obaj prezydenci. Komorowski, że nie odwołał wizyty, i Miedwiediew, że wieniec złożył pod zastępczą brzozą, bo wcale nie tą, przy której urwało się skrzydło tupolewa. Znak to, że oba kraje chcą porozumienia. W pełni uzmysłowiła nam to skala ministerialnego strachu. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Warszawska straż miejska od roku wrosła na stałe w pejzaż Krakowskiego Przedmieścia. Jej głównym zadaniem, zleconym przez władze miasta, jest ochrona Pałacu Prezydenckiego przed najróżniejszymi zagrożeniami. Strażnicy miejscy zabezpieczali akcje związane z przeniesieniem krzyża, demonstracje jego przeciwników. W ostatnim czasie pełnili rolę czyścicieli, zbierając klujące w oczy przeciwników śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego znicze płonące pod pałacem każdego 10. dnia miesiąca. Niespodziewanie zostali bohaterami tego tygodnia, pokazując dwa oblicza. Hanna Gronkiewicz-Waltz wydała polecenie, aby w niedzielę 10 kwietnia, w pierwszą rocznicę smoleńskiej tragedii, strażnicy wyłapywali ludzi handlujących zniczami i kwiatami. Strażnikom ani w głowie było ściganie sprzedawców. Wielokrotnie widziałem, jak umundurowani stali metr od ławeczki, przy której sprzedawano znicze. Patrzyli na to nie tylko pobłażliwie, ale wręcz z sympatią. Myślałem, że

usłyszę, jak wołają: Znicze! Tu znicze! Bojkotując polecenie najwyższych władz Warszawy, okazali się ludźmi dojrzałymi niż ich główna szefowa. Zrozumiałe, że każde zatrzymanie handlującego byłoby zakłóceniem nastroju wzajemnej życzliwości, jaka panowała na Krakowskim. Za ich niesubordynację chciałem im dać szóstkę. Byli prawdziwą strażą obywatelską, a nie prezydencką. Niestety, następnego dnia przekreślili ten dorobek. Tym razem nie tylko posłusznie wykonali polecenie szefowej Warszawy, ale wykazali się nadgorliwością. Ich zadaniem było usunięcie namiotu stowarzyszenia „Solidarni 2010”, w którym członkowie tej organizacji zbierali podpisy pod petycją żądającą dymisji Donalda Tuska. Miast perswazji, negocjacji, rozpoczęli akcję z pozycji siły. To musiało prowadzić do zaognienia sytuacji. W wyniku ich brutalnego działania jeden z członków stowarzyszenia znalazł się w szpitalu z podejrzeniem urazu kręgosłupa. Biorąc pod uwagę oba te wydarzenia, daję strażę miejskiej w Warszawie dwóję. ■

Tragiczna eksplozja na stacji metra w Mińsku

BIAŁORUŚ

Takiego dramatu w Mińsku jeszcze nie było. 11 zabitych i co najmniej 128 rannych zostało 11 kwietnia w wyniku wybuchu na stacji Kastrycznickaja (ros. Oktabrskaja, Październikowa), w centrum białoruskiej stolicy. Zaledwie kilkaset metrów od siedziby prezydenta Aleksandra Łukaszenki.

- Winni jesteście tylko my - mówił zdenerwowany Łukaszenko podczas nadzwyczajnego zebrania z szefami struktur siłowych, tłumacząc, że to służby specjalne powinny zapewnić bezpieczeństwo w stolicy Białorusi. - Rzucono

nam wyzwanie. Potrzebna jest adekwatna odpowiedź. Nie dadzą nam spokojnie żyć, chcę się dowiedzieć kto - powiedział.

Oficjalna wersja to zamach terrorystyczny. Sam Łukaszenko powiedział, iż „nie wyklucza, że ten prezent mogli nam przywieźć z zewnątrz”. Jak jednak stwierdził, może istnieć związek wczorajszej eksplozji z wybuchem w lipcu

2008 r., podczas świętowania Dnia Niepodległości.

Na Białorusi rzadko dochodzi do zamachów. W 2006 r. miał miejsce wybuch w Witebsku, rannych zostało 50 osób. Zatrzymano wtedy młodego opozycjonistę Pawła Krasouskiego. Mniejsze eksplozje zdarzyły się w 2005 r. i pojawiały się sugestie, iż ataki zorganizowała jakaś „białoruska armia narodo-

wowyzwoleńcza”. Zapewne chodziło jednak o porachunki grup przestępczych.

- Wersja o tym, że za zamachem stoją radykalni opozycjoniści, nie wytrzymuje krytyki, gdyż dla władzy jest to pretekst, by jeszcze mocniej dokręcić śrubę wobec opozycjonistów - mówił politolog Aleksander Kłaskowski.

-Piotr Kościński

Jak włoscy rolnicy doją Brukselę

UNIA EUROPEJSKA

Co piąta włoska krowa nie istnieje, a i tak przynosi dopłaty z unijnej kasy - donosi niemiecki tygodnik „Der Spiegel”. Według pisma, które powołuje się na włoską gazetę „Il Fatto Quotidiano”, to jeden z największych przekrętów w historii wspólnej polityki rolnej (CAP).

Włoscy chłopcy sprzedają co roku mleko pochodzące od 300 tysięcy krow, których albo nigdy nie było, albo miałyby teraz ponad 80 lat. A krowa żyje średnio dziesięć lat.

Okazało się, że co piąta zarejestrowana we włoskim Ministerstwie Rolnictwa i w Brukseli krowa nie istnieje. Pochodząca od nich mleko jest jednak sprzedawane i przetwarzane za pomocą unijnych subwencji na jogurty, sery i twarogi. W sumie na rynek trafia co roku 1,2 miliarda litrów mleka o nieznanym pochodzeniu.

Nie jest to pierwszy przypadek, gdy sprytni włoscy rolnicy podstępem wyciągają pieniądze z Brukseli. Kilka lat wcześniej plantatorzy pomarańczy z Kalabrii zainkasowali 50 milionów euro subwencji na sok, który wycisnęli z nieistniejących owoców. Gdy unijni urzędnicy dotarli do rzekomych gajów pomarańczowych, znaleźli tam parking i muzeum.

-Aleksandra Rybińska

REKLAMA

**MYŚLISZ O ŚNIADANIU?
POMYŚL O McDONALD'S!**

lekkie cappuccino

jajka z chowu ściółkowego

chrupiący bekon

Kanapka Deli Jajko i Bekon

Oferta śniadaniowa dostępna w wybranych restauracjach McDonald's
poniedziałek - piątek do 10.30, sobota - niedziela do 11.00
© 2011 McDonald's Corporation.

na święta

strony
10-29

[Kup książkę](#)

